

<https://doi.org/10.18778/1689-4286.12.11>

HYBRIS nr 12 (2011)
ISSN: 1689-4286

Patryk Pogoda

Uniwersytet Łódzki

Granice zasadnego stosowania argumentu z autorytetu

„Autorytet” jest pojęciem wyjątkowo niejasnym. Nie przeszkadza to jednak, by w wielu dziedzinach (takich jak teoria argumentacji, epistemologia czy etyka) pojęcie to było używane, jak się wydaje w niektórych zupełnie zasadnie. Po przyjrzeniu się temu zagadnieniu uważam, że można wiązać z pojęciem autorytetu i tzw. „argumentem z autorytetu” pewne – mimo, że mocno ograniczone – nadzieje.

Moim celem będzie zatem określenie możliwie precyzyjnych warunków poprawnego stosowania „argumentu z autorytetu”. Czasami argument tego typu jest traktowany jako błąd logiczny, co wydaje się opinią nieuzasadnioną. Przez błąd logiczny rozumiem niepoprawne użycie zasad logiki. Dobrze skonstruowany argument z autorytetu nie będzie takich błędów zawierał, a zatem nie będzie błędem. Podstawowym pytaniem staje się zatem: jak taki argument skonstruować?

Pierwszą niejasnością, jaka może się tu pojawić, jest właściwa definicja samego pojęcia „autorytetu”. Jak już wspomniałem naturalne rozumienie tego terminu jest niejasne, czy mówiąc dokładniej wyjątkowo szerokie. Nie pozwala to na właściwe uchwycenie prawidłowej formy, jaką powinna mieć argumentacja powołująca się na autorytet. Mówi się niejednokrotnie, że autorytetem nazywa się osobę (lub grupę osób), która jest w jakiejś materii ekspertem – co oznacza, że jest w stanie wydawać (w tej materii) opinie lepiej uargumentowane czy pewniejsze, które można przyjąć tylko w oparciu o to, kto je wygłosił. Inne rozumienie autorytetu przypisuje podmiotowi, o którym orzekamy, że jest autorytetem, jakiegoś rodzaju szlachetne postawy czy działania, które uprawniają go do wydawania innego rodzaju sądów niż, te które mogą wydawać inne podmioty. Kolejnym dość często stosowanym w życiu

potocznym rozumieniem, jest nadawanie terminowi „autorytet” sensu, który zazwyczaj przypisujemy słowu „charyzmatyczny”. Takie rozumienie autorytetu prezentuje np. o. Bocheński na początku swojego artykułu *Co to jest autorytet?* Prezentuje on tam przykład dwóch nauczycieli, jednego będącego wybitnym znawcą przedmiotu oraz drugiego będącego wyjątkowo przekonującym dydaktykiem. Bycie autorytetem przypisuje Bocheński drugiemu. Z tych trzech – podstawowych moim zdaniem – sposobów rozumienia czym jest autorytet, najbliższe moim intuicjom jest pierwsze, choć w trochę zmienionej formie:

Autorytetem nazywam każdy podmiot, który co do pewnej określonej dziedziny może wydawać, w określonych warunkach, opinie, które są wiążące dla pewnej, określonej grupy odbiorców jego przekazu.

Takie rozumienie autorytetu wskazuje na kilka istotnych jego własności. Definicja ta pokazuje, że bycie autorytetem jest ograniczone do pewnej dziedziny, oraz że nie wszystkie zdania w tej dziedzinie wypowiediane przez ów podmiot są wiążące. Ponad to mówi się również, że jest jakaś określona grupa odbiorców, która określone sądy owego podmiotu przyjmuje. Wszystkie te elementy są istotne, a więc nie mogą być pominięte przy konstruowaniu „argumentu z autorytetu”. Definicja ta nie daje jednoznacznej odpowiedzi czy autorytet należy rozumieć jako relację czy własność podmiotu. Skłaniałbym się do rozumienia go jako pewnej własności, co uzasadnię później.

Przyjmuje się, że omawiany argument w swej formie odpowiada zasadzie *modus ponens*, czyli, że ma taką formę: Jeżeli x jest autorytetem i głosi y to y jest prawdziwe, x jest autorytetem i głosi y, a więc y jest prawdziwe. Mimo, że jest tu wskazana jedna istotna cecha autorytetu (konieczność określenia czy faktycznie x nim jest) nie obejmuje wszystkich cech. Brakuje tu przede wszystkim kryteriów, według których moglibyśmy ocenić czy ów x odnosi się w swojej wypowiedzi

do właściwej mu dziedziny. Za takim zarzutem stoi przekonanie, że nikt nie jest autorytetem we wszystkich kwestiach. Nie będę więc zajmował się formalną a materialną stroną tego argumentu.

Podstawowym problemem będzie sposób w jaki decydujemy komu autorytet przypisać. Jak mówi wspomniana wyżej definicja, autorytetem jest podmiot mogący wygłaszać wiążące sądy. Wskazanie tak rozumianego autorytetu jest niezwykle kłopotliwe. Trzeba zwrócić uwagę na niebezpieczeństwo przesunięcia problemu. Otóż jeżeli stwierdzamy, że podmiot x jest autorytetem np. w jakiejś nauce, w oparciu o opinie naukowców zajmujących się tą nauką, to wyznaczamy jeden autorytet w oparciu o inny. Jest to oczywiście postępowanie błędne. Wskazanie autorytetu nie może odbyć się także za pomocą naukowej oceny sądów wygłaszanych przez badany przez nas podmiot. Jeżeli bowiem jesteśmy w stanie udowodnić sądy bez odwoływania się do jakiegoś podmiotu x, uznawanie tego podmiotu za autorytet nie będzie zasadne.

Być może wprowadzenie pojęcia dziedziny, do której autorytet się odnosi przyniesie odpowiedź na pytanie, jak go wskazać. Jeżeli mówimy o naukach to powstaje – pokazany wyżej problem – przeniesienia autorytetu. Inaczej rzecz się ma w przypadku funkcjonowania prawa. W każdym systemie prawnym określona jest ostateczna instancja, od wyroków której nie ma odwołania (w przypadku Polski jest to Trybunał Konstytucyjny). Sama struktura prawa wyznacza autorytet oraz, co jest niezmiernie istotne, zakres jego funkcjonowania. Ponad to, w omawianym przypadku podana jest też grupa ludzi, dla których sądy autorytetu są wiążące. W tym przypadku nie ma możliwości popełnienia błędu przy wykorzystaniu argumentu z autorytetu.

W sferze moralności funkcjonuje pojęcie autorytetu moralnego, dla którego trudno jest wyznaczyć grupę odbiorców, jego przekazy oraz dziedzinę, w której padają sądy wiążące. Wyznaczenia owej dziedziny jest jednak możliwe, dla autorytetów naukowych. Struktura podziału nauk, będzie wyznaczała dziedziny, w których działają

autorytety. Przykładem takiej dziedziny będzie genetyka¹. Nie usuwa to jednak problemu samego wyznaczenia, który podmiot x do wygłaszania takich sądów jest uprawniony. Jak się zdaje i jasne wyznaczenia grupy odbiorców nie pomoże we wskazaniu autorytetów występujących we wszystkich typach. W przypadku autorytetów prawnych będzie to oczywiście grupa ludzi, która danemu prawu podlega, jeżeli idzie o naukowe to ową grupą powinni być wszyscy żyjący ludzie, a przez to nie pozwala to wskazać za pomocą pojęcia grupy odbiorców kim jest autorytet naukowy. W przypadku autorytetu moralnego nie da się, moim zdaniem, rozstrzygnąć (dla większości sądów) kto jest odbiorcą. Choć wydaje się, że w tym przypadku w pewnym stopniu uzasadnione będzie twierdzenie, że grupa odbiorców, to ci ludzie (czy inne podmioty zdolne do działań etycznych), które są w stanie jakieś działanie wykonać, a o tym właśnie działaniu autorytet moralny się wypowiada².

W takim ujęciu tego problemu pojawić się może pytanie czy dziedzina, w której sądy są wypowiedane oraz grupa odbiorców to nie to samo. Nie ulega wątpliwości, że są one ze sobą powiązane. Trzeba jednak pamiętać o problemie uznawania autorytetu. Jeżeli jakikolwiek autorytet istnieje, to wypowiada on sądy wiążące nawet jeżeli docelowa grupa odbiorców tego sądu nie uznaje. Z tego właśnie powodu autorytet uznaję raczej za pewną cechę podmiotu niż za relację. Stosunek między autorytetem a odbiorcą jego sądów nie jest istotny dla samego istnienia tego pierwszego. Przyczyna uznawania sądu przez tę grupę nie jest problemem, związanym z naturą argumentu z autorytetu ale raczej problemem natury psychologicznej.

Zrodzić się może także zastrzeżenie, że to nie grupa odbiorców wyznacza autorytet ale autorytet grupę odbiorców. Czy możliwa jest jednak taka sytuacja, w której to owa grupa wyznacza wiążący dla siebie autorytet? Przystąpienie do niektórych religii jest z czymś takim właśnie związane. To pokazuje nam z kolei, że być może bycie autorytetem nie jest czymś apodyktycznym – a zatem za każdym razem

¹ Wraz z rozwojem nauk dziedziny autorytetów naukowych są określane coraz dokładniej.

² Np. wojskowi są odbiorcami sądów autorytetu moralnego, mówiącego o odwadze na polu walki.

będzie wiązać się ze zgodą tych, do których autorytet kieruje swoje sądy. Stoi to jednak w sprzeczności z wcześniej zaakcentowaną niezależnością autorytetu od grupy odbiorców.

Przyczyną tego problemu jest niejasność w rozumieniu autorytetu. Jak już wspomniałem istnieją różne jego typy. W przypadku wspomnianego już przystąpienia do religii opartej na jakimś autorytecie, dokonuje się to przez jego uznanie, a bycie wyznawcą tej religii trwa tak długo jak autorytet jest przyjmowany. Nie oznacza to jednak, że grupa odbiorców ma prawo dyktować temu, kogo za autorytet uznaje, co ma głosić. Zatem i w tym przypadku sądy są wiążące i niezależne od odbiorców a przy okazji uznanie ich (czy raczej uznanie prawa pewnego podmiotu do wygłaszania sądów z pewną mocą) łączy się z akcesją do pewnej określonej grupy. Jak sądzę nie tyczy się to tylko aspektu religijnego ale także społecznego. W tym miejscu warto jest wprowadzić podział na dwa typy autorytetu. Wyżej omawiane czynniki odnoszą się podobnie do obu typów. W ogólności zatem autorytety dzielą się na epistemiczne i normatywne. Pierwsze w swych sądach będą przekazywać jakąś wiedzę, drugie natomiast wydawać polecenie. Z mojego punktu widzenia istotne są tylko epistemiczne, gdyż jak sądzę, tylko w oparciu o nie można zbudować argument z autorytetu. Stwierdzenie, że powołanie się, np. na rozkaz przełożonego jest rodzajem tego typu argumentu nie wydaje się słuszne. Nie ma tu bowiem miejsca ustalanie prawomocności jakiegoś twierdzenia, a jedynie konsekwentne postępowanie zgodnie z wydanym poleceniem. Dlatego sądzę, że nie każde odwołanie się do autorytetu będzie użyciem argumentu z autorytetu. Jeżeli oficer otrzymuje rozkaz, który ma przekazać innemu oficerowi, od generała, to owo przekazanie nie będzie argumentacją, co nie znaczy, że nie będzie odwołaniem się do autorytetu. Dlatego będę już mówił tylko o autorytecie epistemicznym.

Dalej nie został rozwiązany problem wyznaczenia podmiotu, któremu można przypisać bycie autorytetem. Wiąże się to być może z chęcią wybrania autorytetu. Ten jednak wybrany być nie może, a jedynie uznany. Akceptacja tego, że ktoś jest autorytetem powinna być akceptacją faktycznego stanu rzeczy a nie wyborem. Jest

to zatem problem wskazania odpowiednich kryteriów, dzięki którym będziemy w stanie autorytet rozpoznać. Jak pokazałem wyżej, wskazanie grupy odbiorców oraz sfery funkcjonowania autorytetu nie bardzo może pomóc w jego odkryciu. Oczywiście pozwala to zawęzić grono, w którym autorytetu poszukujemy ale i tak pozostaje problem wskazania właściwego podmiotu. W pewnych przypadkach, być może, wyznaczenie grupy odbiorców i dziedziny pozostawi tylko jeden podmiot ale i to nie wystarczy do tego by był on autorytetem. Bez sprzeczności można pomyśleć, że istnieją takie dziedziny wiedzy, w których autorytet po prostu nie istnieje (albo nie istnieje w tej chwili). Ponadto, jak wspomniałem wyżej, niemożliwe jest wyznaczenie autorytetu ze względu na własną wiedzę ani w oparciu o opinie jakiś zainteresowanych tym osób. O. Bocheński we wspomnianym już tekście podaje na tyle szerokie rozumienie autorytetu epistemicznego, że autorytetem staje się każdy człowiek. Dziedziną takiego autorytetu są doznania podmiotu – gdy ktoś komunikuje, że coś go boli, wydaje się, że jest osobą uprawnioną do wydawania sądów jak najbardziej wiążących. Wydaje się, że o. Bocheński nie uwzględnił np. bólów fantomowych zachodzących po amputacji. W przypadku takiego bólu uznamy za prawdziwą raczej opinię lekarza i własnego doświadczenia, mówiącego nam, że to czego nie ma, boleć nie może³. Nie jest jednak tak, że w żadnym przypadku nie ufamy sądom, które mówią nam o jakimś doświadczeniu podmiotu, np. ufamy doświadczeniu jakie miał świadek zeznający w sądzie. Świadek taki jest dobrym przykładem autorytetu epistemicznego, gdyż jasna jest nie tylko dziedzina i odbiorcy jego wypowiedzi ale także kryterium, dzięki któremu wiemy, że jest on właśnie autorytetem. To, że autorytet funkcjonuje w zakresie prawa na wielu poziomach jest oczywiście czymś dobrym, ale filozoficznie mało użytecznym. Dla samej filozofii ważniejsze byłoby określenie autorytetu epistemicznego w dziedzinie nauki, o ile uważamy, że sami filozofowie powinni brać pod uwagę osiągnięcia nauki w swojej pracy. Tego czego chciałbym uniknąć to, uznanie za kryterium wskazania autorytetu zaufania. Zaufanie ma to do siebie (mimo tego, że może być udzielone racjonalnie), że nie daje nam wystarczającej pewności

³ Nie chcę przez to stwierdzić, że ból fantomowy nie jest bólem. Osoba skarżąca się na ból w amputowanej kończynie odczuwa, jak sądzę, w pełni rzeczywisty ból. Fałszywie go jednak umiejscawia.

by argument z tak wyznaczonego autorytetu miał wystarczającą siłę. Kryterium takie byłoby indukcyjne, uznawalibyśmy kogoś za autorytet ze względu na to, że nie pomylił się pewną ilość razy a zatem pewnie nie pomyli się i w przyszłości. Wyznaczanie autorytetu nie może też dokonać się metodami wypracowanymi przez poszczególne nauki, ponieważ (poza wskazanym już problemem przeniesienia) nawet jeżeli udałoby się to zrobić, fakt o tym byłby komunikowalny tylko osobom zajmującym się tą nauką. Jeżeli chcemy posługiwać się wynikami nauk, na których nie znamy się za dobrze, istnienie autorytetu jest niezbędne.

Pewnym sposobem rozwiązania tego problemu może być kryterium weryfikacji empirycznej. Jeżeli możemy potwierdzić jakieś sądy poprzez to, że zastosowanie ich albo ich konsekwencji „działa” to uzasadnienie tych sądów możemy przyjąć w oparciu o uznanie podmiotu x, który je wygłosił, za autorytet. W naukach jak się wydaje taka sytuacja ma miejsce. Przykładem może być inżynieria biomedyczna, która jest dziedziną wspólną lekarzy i inżynierów. Każda z tych grup ma na temat dziedziny drugiej wiedzę tylko taką, by przyjmować wnioski ale już niekoniecznie rozumieć uzasadnienie. Mimo to efekty ich pracy można zaobserwować w każdym szpitalu. Uznają one bowiem swój autorytet nawzajem (zawsze jest autorytet konkretnych osób), co nie tylko nie zmniejsza ich skuteczności ale nawet zwiększa ją. Wystarczy sama akceptacja tezy, a nie sprawdzanie dowodów przeprowadzonych w obrębie badań prowadzonych w danej nauce.

Dokładnie rzecz ujmując poszukiwane kryterium będzie wyznaczało pewien zespół badaczy (przynajmniej dwóch) oraz pewien empiryczny efekt ich współpracy (nowe urządzenie, nowy sposób wykorzystania starego urządzenia itp.). Odruchowo może budzić to sprzeciw, gdyż sądzi się, że autorytet w żaden sposób nie powinien być sprawdzany aby być właśnie autorytetem. Nie jest to prawda. Sprawdzany nie może być jedynie sposób, w który podmiot ten uznał, że sąd jest prawdziwy. Byłoby to bowiem działanie w dziedzinie, w której chcieliśmy wyznaczyć autorytet. Jeżeli natomiast sprawdzamy konsekwencję wypowiedzianego sądu w innej dziedzinie, nie

naruszamy domeny poszukiwanego autorytetu. Ponad to, zachowany zostaje warunek mówiący, że brak uznania tez autorytetu nie dyskredytuje go – niepomyślna weryfikacja bowiem nie czyni jeszcze sądu autorytetu nieprawdziwym.

Tak wyznaczony autorytet będzie autorem sądów, które mogą być użyte w ramach argumenty z autorytetu, który to argument sam będzie użyty w sposób zasadny. Tymi zaś którzy mogą używać owego argumentu, będą wszyscy ci, którzy znają tak autorytet oraz współpracujących z nim naukowców, jak i wynik ich pracy.

BIBLIOGRAFIA

Bocheński I., 1993, *Co to jest autorytet*, [w:] tenże, *Logika i filozofia. Wybór pism*, Warszawa: PWN.

Szymanek K., 2001, *Sztuka argumentacji: słownik terminologiczny*, Warszawa: PWN.